GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

8 STYCZNIA 1918.

NR. 6. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1·0. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·30
„ układ tabelaryczny	„ —·50
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejsc. za 1/0 egz.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Rokowania w Brześciu litewskim.

Wiedeń. Tutejsze dobrze poinformowane koła otrzymały wiadomość, iż nieobowiązujące rokowania wstępne z delegacyą ukraińską mają przebieg bardzo pomyślny. Rokowania z rosyjskimi przedstawicielami już się rozpoczęły. O stronie merytorycznej rokowań nic jeszcze dotąd nie wiadomo.

Odpowiedź Wilsona na wezwanie rosyjskie.

Rotterdam. Amerykańscy sprawozdawcy dzienników angielskich dowiadują się, że Wilson opracował program warunków pokojowych koalicyi, jako odpowiedź na rosyjskie wezwanie przystąpienia do rokowań pokojowych. Program, ten z rozmaitemi zmianami, będzie prawdopodobnie stanowił podstawę do wspólnej deklaracyi mocarstw koalicyjnych. Lansing zakomunikował następujące żądania Wilsona:

1) Odstąpienie Alzacyi i Lotaryngii.
2) Odstąpienie Trydentu i Tryestu.
3) Przywrócenie Belgii, Serbii, Czarnogóry i Rumunii.
4) Wyparcie Turcyi z Europy.
5) Wynagrodzenie wszystkich szkód, zwłaszcza tych, które zostały wyrządzone przez zatopienia.
6) Zapewnienie, że żaden z dawnych obszarów Rosyi uznany za niezawisły, nie dostanie się pod wpływ czwórprzymierza.

Natomiast koalicya jest gotowa wynagrodzić zrządzone przez nią szkody, oddać kolonie niemieckie, a kwestye, odnoszące się do kompensat natury finansowej i terytoryalnej poddać pod dyskusyę.

Żądania Rady ukraińskiej w Brześciu.

Berlin. Z Zurychu donoszą do „Deutsche Tageszeitung": Ukraińskie biuro prasowe donosi z Kijowa: Rząd Lenina zgodził się na udział Ukraińców w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim. Delegaci wręczyli następującą notę: Ukraińcy żądają pokoju powszechnego między wszystkiemi państwami, prowadzącemi wojnę i zupełnej autonomii oraz samodzielności dla wszystkich narodów. Nadto uznania zasady „bez kontrybucyi i odszkodowań", wreszcie uznania niezawisłości republiki ukraińskiej z własnym rządem, wojskiem i reprezentacyą dyplomatyczną. Pokój musi być zawarty przez przedstawicieli wszystkich rosyjskich republik związku rosyjskiego.

Plany handlowe Rosyi.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Frankfurter Ztg": „Nowaja Żiźń" ogłasza dekret komisarza ludowego, Lunaczarskiego, w sprawie przyszłej rosyjskiej polityki handlowej. Zamierzone jest — według niego — ofiarowanie amerykańskim przemysłowcom eksploatowania przez lat dziesięć naturalnych skarbów Rosyi, zaco Ameryka użyczyć ma Rosyi wielkiej pożyczki. Rosyjski handel z zagranicą ma się stać monopolem państwowym. Szwecya ofiarowała już na tej podstawie Rosyi swoje dostawy. Prasa mieszczańska podnosi protesty przeciw temu dekretowi i zapytuje, dlaczego kapitaliści zagraniczni mają wyzyskiwać naturalne skarby Rosyi, podczas gdy kapitalistom rosyjskim jest to wzbronione.

KOPENHAGA CZY HAGA.

Kopenhaga. Z Petersburga donoszą, że bolszewicy nie domagają się już, by rokowania pokojowe odbywano w Sztokholmie, lecz zgodziliby się na jakieś inne neutralne miasto, naprzykład Kopenhagę lub Hagę.

Francya uznaje republikę fińską.

Paryż. B. kor. „Temps" donosi, że rząd francuski uznał prawnie i faktycznie fińską republikę.

Antisocyalistyczny blok w Niemczech.

Berlin. „Vorwärts" zamieszcza alarmujący artykuł, jakoby były w toku dążenia, zmierzające do zjednoczenia stronnictw mieszczańskich pod obecnym rządem, lub, jeszcze lepiej, pod jakimś nowym rządem, przeciw socyalnym demokratom, a następnie zorganizowanie przeciw socyalistom nagonkę w myśl intencyj reakcyonistów i aneksyonistów. — „Vorwärts" pisze:

Uchwały Sejmu Rzeszy i oświadczenia rządowe za pokojem, mają się stać strzępkiem papieru. Podobny los ma spotkać projekt reformy wyborczej do Sejmu pruskiego. Wszystkie te, tak skromne nabytki t. zw. nowej oryentacyi, odnośnie do równouprawnienia stronnictw i organizacyi gospodarczych mają być cofnięte. „Precz z socyalną demokracyą" — oto hasło dnia. A raczej „Hejże na socyalną demokracyę". Likwidacya spadku po Bethmannie Hollwegu, do której wszechniemcy całą siłą pary dążą, jest zarazem likwidacyą 4. sierpnia 1914 (w którym to dniu proklamowano zawieszenie walk partyjnych). Likwidacya ta daje wszechniemcom możność rozprawienia się tak z wrogiem „zewnętrznym", jak i „wewnętrznym".

Albo Ludendorff albo Kühlmann.

Berlin. „Tageszt[g]" oświadcza, że Niemcy stoją przed przesileniem państwowem i ludowem. Jest to tylko jedno: albo Ludendorff, albo Kühlmann.

ZAPASY W ROSYI.

Wiedeń. (Telefonem). Jak z Amsterdamu donoszą „Aftonbladet" obrachowuje, że w Rosyi znajduje się jeszcze bardzo wiele środków żywności. Włościanie zjadają obecnie zboże z roku 1915 roku, zaś zbiory dwu ostatnich lat nie są jeszcze naruszone.

Delegacye i Izba posłów.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż planowane na d. 15. bm. zwołanie Izby posłów nie nastąpi. Wczoraj odbyła się konferencya prez. Izby posłów dra Grossa z przewodniczącym delegacyi Hauserem, na której dr Gross oświadczył, iż według jego zapatrywania delegacye nietylko pod względem formalnym, lecz również rzeczowym mają pierwszeństwo przed Izbą posłów, albowiem stanowią w sprawie pokoju jedyne kompetentne forum, zwłaszcza komisya spraw zagranicznych delegacyi.

Hr. Czernin jest gotów bezpośrednio po powrocie z Brześcia Litewskiego zdać w delegacyach sprawę z przebiegu rokowań. Zwołanie i obrady komisyi spraw zagranicznych w terminie wcześniejszym, byłoby bezcelowem.

Izba posłów zebrałaby się dopiero pod koniec miesiąca.

Ograniczenie ruchu kolejowego.

Wiedeń. Odnośnie do mających nastąpić zmian w ruchu osobowym na kolejach, dostały się do wiadomości publicznej wiadomości niepocieszające, mogące zaniepokoić ludność bez żadnej podstawy. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że w styczniu, w każdym razie jednak nie przed 15. stycznia, zostanie wprowadzony nowy rozkład jazdy na kolejach austryackich zarówno państwowych, jak i prywatnych. Liczba pociągów osobowych nie zostanie w gruncie rzeczy zmniejszona, przynajmniej na liniach głównych. Tylko czas jazdy pociągów będzie przedłużony, ażeby pociągi mogły znieść większe obciążenie, skutkiem czego jednak większa liczba podróżnych będzie mogła być przewieziona. Przestanki, o ile są dotychczas niewystarczające, będą przedłużone, a połączenia ulepszone. Wprowadzenie nowego programu jazdy będzie w porę ogłoszone w dziennikach. Ograniczenie ruchu na miejskiej kolei wiedeńskiej nie jest zamierzone.

„FREMDENBLATT" A CZESI.

Wiedeń. Wiedeński „Fremdenblatt", uchodzący dotąd za organ półoficyalny, ogłasza artykuł o olbrzymiej interpelacyi 83 posłów niemieckich, w sprawie stanowiska Czechów w obecnej wojnie światowej tak pod względem militarnym, jak i finansowym oraz żywnościowo-politycznym. Artykuł „Fremdenblattu" jest pewnego rodzaju sensacyą polityczno-wewnętrzną, zwłaszcza, że dziennik ten wyraża zarazem życzenie, aby „interpelacya ta była dostępną także dla szerszych sfer" i występuje całkiem jawnie i ostro przeciw poprzednim rządom austryackim, podnosząc zwłaszcza, że pod pewnym względem stanowisko Czechów jest nietylko rezultatem ich własnych celów, lecz także następstwem austryackiej polityki rządu, w okresie, sięgającym na lata wstecz przed wybuchem wojny. W wiedeńskich kołach politycznych, w których artykuł ten wzbudził prawdziwą sensacyę, nie jest jeszcze wiadomem, czy artykuł ten ma oznaczać zmianę w polityce rządu, czy też zmianę dotychczasowego charakteru „Fremdenblattu".

Z powrotem.

(Z Krakowa do Flandryi. XXII.)

Berlin powrotny. — Odetchnięcie. — Czy przemiana? — Niemiecka demokracya. — Dawną drogą. — Przez ścianę. — Czemu? — Bez obłudy. — Przefasonowanie i jego prorocy. — Każdy sobą. — Uznanie. — Podwójne Niemcy. — Lżejsze życie. — Nadzieja.

Berlin, z którym zetknęliśmy się w drodze powrotnej z „Grosses Hauptquartier" do Bogumina, był tylko na pozor temsamem miastem, które opuściliśmy przed dwoma tygodniami. W zetknięciu z temi samemi osobami, co poprzednio, odczuwało się różnicę nastroju prawie namacalną. Spadły z oczu szare okulary, przez które patrzono w przyszłość, zjawiły się różowe. Zamiast depresyi — otucha, zamiast skromnej nadziei: nie damy się pokonać — hucznе: zwyciężymy! Rozstawaliśmy się z pojednawczym Berlinem Scheidemanna, powitaliśmy zdobywczy Berlin Hindenburga.

Dwa tygodnie wystarczyło na tę przemianę. Ale w tych dwóch tygodniach dokonał się rozejm brzeski z Rosyą. Prawie słyszało się to wielkie westchnienie ulgi, że pękła obręcz, zamykająca Niemcy w angielskiej beczce. Już wówczas, pierwszego grudnia, mówiło się, że kupcy i inżynierowie jadą do Petersburga, że wnet potoczą się ku granicy wagony z żywnością i surowcem. Z jakiemikolwiek „żądaniami" Rosyi, z trudnościami w rokowaniach nikt się nie liczył, chyba dla pewnej przyzwoitości padło od czasu do czasu jakieś „jeżeli" lub „gdy tylko". Miało się wrażenie, iż Berlin zna swoich ludzi po tamtej stronie i ocenia ich tak, jak na to zasługują. Przeniknięcie ekonomiczne na Wschód, wielka ofenzywa na Zachodzie — oto były dwie nadzieje, które snuły się w powietrzu politycznem jak rzeźwiący ozon. Słońce świeciło jaśniej, świat był piękniejszy.

Dziś wiemy już, ile z tych oczekiwań się ziściło. Ale chociażby wszystkie były prysły, to ów miesiąc między rozejmem brzeskim, a Nowym Rokiem wsparłby Niemcy i Niemców takim zapasem otuchy, że kartek na „siłę przetrwania" długoby nie potrzeba wydawać. Zapomniano o jednem jaju na tydzień, o drożyźnie, o kartkach mięsnych. Takie dni krzepią.

Takie dni wydobywają też na wierzch wszystkie myśli, które drzemały pod popiołem długich i smutnych lat przetrzymywania. Nie brak i w Polsce umysłów, które patrzą na Niemcy, jako na państwo przez pryzmat własnej miękkości i gotowe przypuścić, że przekształcą się, że wspomnienie tego, co znosiły, wydobędzie na wierzch pierwiastki, dotąd przygłuszane myślą o potędze i woli przemocy. Życzyć sobie tego powinien każdy dobry Europejczyk, lecz trzeba nieco romantyki, aby w to uwierzyć. Czy nie logiczniej przypuszczać, że państwo, które dzięki swej sile nie dało się pokonać, będzie tę siłę czciło jeszcze czołobitniej niż przed tem i że w niej będzie widziało Boga rzeczy ziemskich? Skąd myśl, iż „wejdzie w siebie", ba, „ukorzy się wewnętrznie" zamiast ze swego sukcesu wywnioskować, że moc jest jedynym argumentem, a siła jedynem prawem? Nawraca się z drogi jeśli zaprowadziła nad przepaść. Jeżeli dowiodła do celu, idzie się nią dalej.

Wszelkie demokratyzacye, wszelkie przemiany duchowe, o których wnioskuje się z paru rozmów z „człowiekiem z ludu", urzędnikiem prywatnym, kupcem, czy rolnikiem podmiejskim, to wyobrażenia, których treść istotna zawsze musi być brana pod kątem ustosunkowania siły społeczeństwa niemieckiego i siły rządzącej Niemcami. Bo są to dwa motory — jak dzisiaj — odrębne. Nie jest wykluczone, że niejeden Niemiec przemyślał głębiej dzisiejszą katastrofę i że powodów jej dopatruje się nietylko w bezgranicznej złości nieprzyjaciół. Ale konsekwencye polityczne nie on będzie wyciągał, lecz ci, którzy Niemcami rządzą, i którzy wdrożyli naród do karności, do zupełnego poddawania się woli idącej z góry.

Jeżeli zaś kto pragnąłby roztkliwiać się nad demokratyzacyą, która po Niemczech wieje, to przeczytanie dziesięciu pism dziesięciu różnych obozów przekona go, że niemiecka demokracya ma być już w założeniu zupełnie odmienną od wszelkiej innej, a już do demokracyi zachodniej w niczem podobną być nie może. Zachód jest w pojęciu przeciętnego Niemca krajem niewoli, gdzie „kliki plutokratyczne" uciskają lud helotów. Ameryka jest więzieniem. Francya domem poprawy, wolność prawdziwą znają tylko Niemcy. Socyaliści niezawiśli, którzy mają inne wyobrażenia, są dzisiaj w mniejszości i to słabej. Socyaliści p. Scheidemanna wypowiedzieli się już za cezaryzmem, a imperyalizmu wcale się nie wyrzekają, bo imperyalizm to eksport, eksport to rozkwit przemysłu, rozkwit przemysłu to wzbogacenie kraju i podwyższenie stopy życiowej robotnika. A „partya ojczysta", której wzrost nie może ulegać zaprzeczeniu, sieje w cały naród aneksyonizm i religię siły.

* * *

Mówimy tylko o chwili obecnej, zwłaszcza o tych siłach popędowych, które uchwytny teraz pokój z Rosyą ruszył z drzemki, wywołanej położeniem niedawnem, położeniem bardzo ciężkiem i, zdawało się, trudnem do rozplątania. Jakkolwiekby potoczyły się układy na Wschodzie, jakiekolwiekby dzisiaj wysuwano hasła porozumienia i „niepogwałcenia terytoryalnych", to jednak myśl o anektowaniu Belgii, o „przyłączeniu" Litwy i Kurlandyi, o zabraniu Francyi zagłębia Briey będzie przemożną dopóty, dopóki się nie okaże, iż jest na teraz nie do przeprowadzenia. Że żołnierze są aneksyonistami, temu nikt dziwić się nie będzie. Uważają, że to, co zdobyli orężem, jest ich własnością i otwierają oczy, gdy ktoś ma zdanie odmienne. Ale zdumiećby się trzeba nad przeciętnym Niemcem, któryby był opinii przeciwnej na[illegible]. Bo co w takim razie [illegible] naród od pół wieku w szkole niemieckiej, [illegible] urzędową historyografia przekonanie, że losy Europy od Karola Wielkiego zmierzały do tego celu, jakim było złączenie Niemiec przez Bismarcka, a losy świata muszą potoczyć się tym torem, na jaki przez Niemcy będą pchnięte? Czyż ów kult państwa, wlejany w czaszkę przez szkoły, uniwersytety i koszary, miałby wejść pustym kłosem i w to właśnie w chwili, gdy państwo zawoła: stawiliśmy opór całemu światu i wyszliśmy cało!

Niektórzy przenoszą chwilę „skruchy" na czas powojenny, w okres dalszy, gdy ekonomiczne następstwa wojny dadzą się odczuć krajowi wyczerpanemu finansowo, a skazanemu na zarobkowanie poza swym obrębem. Przy hypotezach takich nie wolno w żadnym razie pomijać tej zdolności przystosowania się, jaką przemysł niemiecki posiada i jaką wykorzysta, aby dać zarobek milionom rąk, które go będą potrzebowały. A dyscyplina, którą rządzący ściągają rządzonych, spełni i w najcięższych warunkach swoje zadanie, jeżeli zajdzie potrzeba i jeżeli troski codzienne zaczną trochę przytłumiać zadowolenie ze siebie: nie daliśmy się! Wszelkie zresztą przypuszczenia, jakie snućby można, mają wagę tylko o tyle, o ile pierwiastki ich dadzą się odszukać dzisiaj w duszy zbiorowej Niemiec. Dusza ta była chowaną w pewnych zasadach, które ją przenikały i kształtowały. I tak, jak woda spływa zawsze w dół, nie w górę, tak logika każe wnioskować, że gdyby Niemcy wyszły z tej wojny z olbrzymiem zwycięstwem, to utwierdziłyby się w myśli, że ich kult siły jest religią prawdziwą, gdyby zaś doznały porażki, to wyciągnęłyby z niej wniosek, że były za słabe i że powinny się jeszcze wzmocnić. Koncepcyj świata nie przemienia się z dnia na dzień, jeżeli się wiekami kształtowały.

* * *

Ze stanowiska etyki politycznej można ten światopogląd krytykować. Czyni to dzisiaj — szczerze czy nieszczerze — cały świat „nie-centralny", a i w centralnym słychać lekkie pomruki, które zresztą w razie sukcesu rychło ścichną, gdyż nie było jeszcze wypadku, aby zwycięscy zabrakło chwalców. Nie o abstrakcyjną jednak krytykę idzie, ani o łatwe ubolewania, że świat jest zły i że tak nie odpowiada ideałowi. Nam zwłaszcza, Polakom, którzy mamy przez ścianę sąsiadować z państwem niemieckiem, daleko ważniejszem być musi dokładne jego poznanie, tak, aby przyszła styczność odbywała się bez przesadnych uprzedzeń, równie jak bez złudzeń.

Do tych ostatnich należy rozpowszechnione jeszcze u nas rozcinanie Rzeszy niemieckiej na Północ i na Południe, czyli przeciwstawianie Prus — Bawaryi i innym szczepom południowym. Ów rzekomy separatyzm z czasów przedwojennych wyrównał się dzisiaj z pewnością na polach bitew, gdzie krew pruska spłynęła z bawarską i wirtemberską w jeden potok niemiecki. Każdy żołnierz Rzeszy bije się dzisiaj za wielkość cesarstwa i jest przekonany, zresztą całkiem słusznie, że od tej wielkości zależy siła jego ojczyzny ściślejszej. A jeśli idzie o prusyfikacyę Niemiec, to jest ona dzisiaj w swojem apogeum, chociaż kanclerz Rzeszy pochodzi z Bawaryi i chociaż szepcze się z dobrze poinformowaną twarzą: państwa południowe rozciągają nad Prusami kontrolę...! Pod tym względem wszelkie iluzye wydają się dzisiaj naiwnością. Z wojny zwycięskiej, chociażby tylko w formie niepokonania, Niemcy powinny wyjść bardziej „pruskie", niż kiedykolwiek. Skończyła się dawno epoka Weimaru, epoka pięknoduchów, filozofów, poetów, dworów medycejskich, snów o obywatelstwie światowem i o skromnym obiedzie przy wysokiej kulturze. Przyszedł czas Potsdamu, czas nacyonalizmu, posłuchu, pełnych kas i przeświadczenia, że to jest kultura, którą świat z rąk niemieckich przyjąć powinien. Na dnie duszy każdego w duchu państwowym wychowanego Niemca powinno tkwić przeświadczenie, które von Bernhardi wyjął z niej i ucieleśnił w tezie: Die Deutschen sind nicht ein Kulturvolk. Sie sind das Kulturvolk.

* * *

Nieraz rzucają Niemcy pytanie: czemu jesteśmy tak [illegible] przez świat cały? Wychodzą [illegible], toczą się dyskusye w prasie. [illegible] że świat [illegible] w ten sposób Niemcom ich [illegible] zdolności przystosowania, [illegible] i wogóle sukcesu, [illegible] jeszcze zdobędą. [illegible] O [illegible] zapomina się w tych dyskusyach [illegible] jedności, że Niemcy [illegible] całym światem i że on [illegible] stosować się powinien. [illegible] prawie naiwne, a [illegible] Niemcy [illegible] dąży do podboju świata. [illegible] przeciw temu często i gwałtownie w [illegible] Niemczech, bo [illegible] dzić, że duch Potsdamu przeniknął już każdy atom powietrza od Bałtyku po Alpy bawarskie. Opór, z jakim spotykały się te głosy, umacniał jednak niezłomność w przekonaniu, że tamci mają za sobą większość i to olbrzymią. Że w Niemczech dzisiejszych zapomniano już słów Fryderyka II.: „lasst jeden nach seiner Fasson selig werden", a postawiono na ich miejsce inne, raz już wspominane w tych zapiskach: „Am deutschen Wesen muss die Welt genesen!"

Nieszczerością byłoby mówić, że my, Polacy, różnimy się od reszty świata tem, iż z państwem niemieckiem sympatyzujemy. Po doświadczeniach politycznych ostatniej doby byłoby to może dla samych Niemców a zwłaszcza dla północnych obludnem i niewiarygodnem, tembardziej, że wielu z nich samych, uczuć swych dla nas nie kryje. Sympatye i antypatye nie usuną jednak faktu, że dwa narody, które mają stykać się ze sobą, jako lokatorzy kamienicy, zwanej Europą, muszą utrzymywać stosunki sąsiedzkie i to wszechstronne.

Przyszła komunikacya polityczna ułoży się oczywiście pod dyktatem wzajemnych konieczności, równie jak gospodarcza. Każdy z nas wie, że mieszkając naprzeciw koszar nie będziemy patrzyli na szpalery, ani na wodotryski, że Drang nach Osten jest prądem tęgim, że, jednem słowem, życie nie jest idyllą, a już życie polityczne z pewnością. Zostaje wszelako świat cywilizacyi i kultury. Tutaj zaś trzeba będzie nieco energii, aby uporać się z czcicielami potęgi, którzy głoszą, że dostąpimy zbawienia o tyle, o ile przefasonujemy się możliwie na sposób niemiecki. Proroków takich mamy nietylko po tamtej stronie, gdzie głoszą uniwersalną adaptacyę świata do niemieckiej normy. U nas także słychać westchnienia, aby co rychlej nadszedł moment, w którym przeniknie nas niemiecka kultura — prawda, że na tym poziomie rozumowania i nadziei za symbol kultury uważa się najczęściej czyste chodniki, dobre wodociągi, dużo tablic z zakazami i bardzo surowego żandarma.

Otóż można mieć cały szacunek dla posłuchu, obowiązkowości, skrupulatności, dla wszystkiego, co jest pruskim „Drillem" fizycznym i duchowym, a jednak nie wierzyć, aby przekalkowanie tych wszystkich niewątpliwych i wielkich cnót w ich niemieckim kształcie dało nam, właśnie nam summum organizacyi państwowej, rozwoju i dobrego czucia się na świecie. Wszystko to wytworzyło się w Niemczech tokiem historycznym, z zarodków, które drzemały w duszy narodu. Niejedno takie ziarnko i my posiadamy, lecz żaden upór nie pomoże na to, aby zbierać koniecznie rzepę tam, gdzie los posiał pietruszkę. Banalnością byłoby powtarzać, że kropla niemieckiego posłuchu zabarwiłaby korzystnie nasze indywidualistyczne rozwichrzenie, a porcyjka niemieckiego „Sitzfleischu" przydałaby się naszym słomianym zapałom. Taka regulacya skrajności między

sobą jest zawsze możliwą, a przy sąsiedztwie konieczną, jak uczy chociażby atmosfera Wielkopolski. Ale mamy już — na szczęście, czy na nieszczęście — coś w rodzaju kultury, która fason własny już posiada i nie da się przerobić tak łatwo, jak mundur wojskowy. A wiemy również, iż są w Europie magazyny inne, w których także warto poszukać, czy nie dobierze się czegoś do naszego wzrostu, figury i cery. Bo ostatecznie i Francya ma państwowość związaną wcale silnie i nieźle rozwiniętą i Anglia również nie jest synonimem anarchii, chociaż karność idzie w Londynie także z nakazu wewnętrznego, od dołu, nie od ślepej i trochę zawrachanej wiary w to, co spływa z góry — zaś posłuch paryski bywa często podobny do mrukliwego nieposłuszeństwa. A Paryż jest i pozostanie centrum kultury europejskiej, chociaż — o zgrozo — jest bardzo zaśmiecony.

Oglądamy dzisiaj cały układ życia Niemiec w glorii doskonałości. Układ ten wynikał z przygotowania wojny, na nią był obliczony i okazał się znakomitym. Na świecie bywa jednak i pokój — czasem nawet dość długo — i niewiadomo czy w naszem życiu narodowem wojna będzie ogniskowała wszystkie dążenia społeczeństwa, czy patent oficerski będzie najwyższą dumą Polaka i czy koszary będą najważniejszym budynkiem publicznym. A nawet wojsko nasze będzie musiało być przeniknięte duchem tradycyi własnych, własnym typem karności i więzi wewnętrznej. Można kupić sobie instruktora, co przywiezie w kuferku musztrę, karabin i regulamin służbowy. Duszy nowej żołnierzowi nie wstrzyknie nikt. Na to niema recepty.

Tylko płytkość mogłaby zapoznawać świetne wychowanie Niemców do pewnego określonego celu, mianowicie na ślepo posłusznych i gorąco kraj kochających obywateli państwa, które jest celem samo w sobie. W nas jest i pozostanie święta żądza posiadania praw nietylko zapał pełnienia obowiązków, którego mamy stanowczo zamało, mówiąc nawiasem. Gdy więc już dzisiaj słyszymy żale, że „tak nam do Niemców daleko“, musimy sobie uświadomić, że blizko nie będzie nigdy, chociaż wrodzona nam zdolność przystosowania się i pod tym względem postara się o to, aby niejeden pozłot niemieckości spoczął na życiu naszem. Skoro jednak mamy koniecznie przypomnieć sobie romantyczne impertynencye o pupilu narodów, to niechże nam wolno będzie uszczknąć po słówku z różnych języków, nietylko z jednego, który najczęściej będziemy słyszeli. Zwłaszcza, że nasze gardło nie najlepiej go odda.

* * *

Brak sympatyi nie wyklucza zresztą ani uznania. Mamy jedno i drugie dla wysiłku wojennego Niemiec, chociaż nie przeszkadza to nam uznać wysiłek szczupłej dzielności Francyi, która utrzymała na sobie w początku wojny całą przewagę Niemiec, oraz wysiłek Anglii, która stworzyła armię, choć jej nigdy poprzednio nie miała. Podziwiamy zawsze ekspansyę gospodarczą rzeszy niemieckiej, tak samo, jak się handlowi i przemysłowi Anglii. Cały mechanizm niemiecki jest godny podziwu, jak każda rzecz skończona i doskonała sama w sobie. Wiemy jednak, że są mechanizmy innej konstrukcyi, które pracują z równie świetnym rezultatem. Taka sama idea państwa, jaką sobie Niemcy wyrobiły i jaką w praktyce przeprowadzają, do mózgów naszych nie trafi. Dla nas świat jest weselszy, niebo błękitniejsze, życie może dać człowiekowi coś więcej ponad zadowolenie ze spełnionego obowiązku, obywatele nie są dla państwa, ale państwo dla obywateli. To może najgłębiej rozdziela nas od Niemiec, jako od państwa i od narodu, który w tem państwie żyje i przez nie został ugnieciony, jak rzeźbiarz ugniata glinę.

To też gdy mówimy „naród niemiecki“, myślimy zawsze o państwie Hohenzollernów. O Niemcach austryackich prawie zapominamy, że są Niemcami, tak mało widzimy w nich rysów, z których składa się w naszej wyobraźni obraz „Niemca doskonałego“. W Przedlitawii lżej się myśli i żyje się nie bez tej lekkomyślności, która w pewnym atomie musi być dodana do życia, aby życie było znośne. O Wiedniu śpiewał jeszcze Schiller w „Xeniach“, że jest „krainą Feaków, gdzie zawsze jest niedziela, gdzie rożen zawsze kręci się przy ogniu“. To południowe prawie miasto jest nam bliższe, niż Berlin. Berlin zaś staje się coraz widoczniej synonimem Niemiec. Berlin — a zwłaszcza Poczdam.

Zresztą nie jesteśmy skrajni. Poza polityką, koszarami i kuźnią pieniędzy istnieje w Niemczech pewien park, w którym dusza polska spacerowała oddawna i chętnie. Nigdy nie byliśmy obojętni na to, co wiedza, literatura i muzyka niemiecka ofiarowywały naprawdę całemu światu. Bismark nie pokłócił nas z Goethem, ani Tiedemann z Wagnerem. I nigdy nie przestaniemy szukać w Niemczech tego odcinka frontu kulturalnego, na którym przechowują się jeszcze zielenią obrosłe szańczyki Weimaru. Taksamo jak nigdy nie przestaniemy wierzyć, iż z etyką siły ściera się w Niemczech i dzisiaj jeszcze etyka sprawiedliwości i że jej przedstawicielom wśród narodu polskiego drą ręki przez mur nienawiści plemiennych, aby wstrząsnąć ich prawicę tak szczerze i silnie, jak ściska się dłoń ludzi rozumnych i uczciwych. Są i będą takie Niemcy, które muszą zetknąć się swą duchową powierzchnią ze światem cywilizowanym, do którego i my mamy zaszczyt uniżenie się liczyć.

W rytm kół wagonu snują się zawsze podróżnemu strzępki myśli, najczęściej bezładne, wpółsenne, trochę przemęczone i natrętne. W zapiskach tych pomieszczamy je tylko po to, aby pobieżnie zanotować cząstkę materyału, o którym się w Polsce wojennej mówi często, a bez pretensyj do odkrywania nowych światów — co krąży niejako w powietrzu i jest rezultatem trzech lat zbiorowego przeżywania i czucia.

KONIEC.

WITOLD NOSKOWSKI.

KRONIKA.

Z miasta.

REFORMA SZKOLNICTWA POLSKIEGO. Jak już donieśliśmy, w niedzielę rozpoczęły się w naszem mieście, w sali gimnazyum IV obrady referentów przygotowujących materyały do reformy szkolnictwa polskiego na zjazd przedstawicieli szkolnictwa, mający się wkrótce odbyć w Warszawie. Obrady zagaił prezes krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Dr Chrzanowski, następnie witał zebranie w imieniu Rady szkolnej kraj. insp. Rzepiński, wreszcie prof. Rieger w imieniu polskiego ministerstwa oświaty, który prosił, by protokół obrad przedłożono ministrowi. Honorowym prezesem wybrano Dra B. Erzepkiego z Poznania, przewodniczącymi pp. Nowaka z Krakowa, Nowickiego i Stypińskiego z Warszawy. Obowiązki sekretarzy sprawują: prof. Dr Dawidowski z Krakowa i prof. Szczurkiewicz z Warszawy. W niedzielę wygłosili referaty delegaci warszawscy pp. Nowicki o szkole powszechnej, Zawadzki o szkole średniej. Potem mówili reprezentanci szkolnictwa galicyjskiego: Dr Kanarek o szkole powszechnej, prof. Bielski o szkole średniej.

Po referatach toczyła się dyskusya, która wypełniła resztę posiedzenia niedzielnego i obrady dnia wczorajszego. W dyskusyi większość mówców oświadczyła się za 7 klasową szkołą powszechną i dwutypową szkołą średnią: humanistyczną i realną. — Obrady konferencyi zakończą się w dniu dzisiejszym.

KANDYDATURA REYMONTA DO NAGRODY NOBLA. „Nowa Gazeta“ donosi, że Akademia Umiejętności w Krakowie przedstawiła Władysława Reymonta do nagrody Nobla.

Przy tej sposobności przypominamy, że „Głos Narodu“ postawił pierwszy kandydaturę znakomitego autora „Chłopów“ do nagrody Nobla, zamieszczając w lipcu 1917 artykuł pióra p. Adama Grzymały-Siedleckiego, w którym to artykule wyłuszczono motywy, przemawiające za koniecznością domagania się nagrody Nobla dla tego największego z dzisiejszych epików europejskich.

URZĘDNICY KOLEJOWI NA K. B. K. Otrzymujemy następujące pismo: Urzędnicy i urzędniczki krakowskiej dyrekcyi kolei państw. złożyli do rąk żony dyrektora kolei p. Zofii Zborowskiej kwotę 1000 K na K. B. K. — Chcąc zapewnić tej instytucyi humanitarnej dochód, opodatkowali się nadto funkcyonaryusze dyrekcyi na przeciąg roku 1918, przeznaczając co miesiąc ze swych poborów służbowych stały datek.

Zamieszczając powyższe pismo, wyrazić należy serdeczne uznanie urzędnikom i urzędniczkom krakowskiej dyrekcyi kolei państw. za czynne współczucie dla niedoli wywołanej wojną na ziemiach polskich, któremu dają wyraz przez obywatelską gotowość niesienia pomocy wielce zasłużonej, a niezbędnej w czasach obecnych instytucyi.

NIEBEZPIECZEŃSTWO BRAKU CHLEBA. Zarząd miasta wydał resztę mąki na chleb na dzień jutrzejszy. Żadnych dalszych zapasów mąki magistrat nie posiada. W tej groźnej sytuacyi zarząd miasta zwrócił się dziś telegraficznie do ministra żywnościowego gen. Hoeffera, ministra dla Galicyi Dra Twardowskiego oraz poczynił odpowiednie przedstawienia w namiestnictwie. Jeżeli jutro nie nadejdzie transport mąki ludność naszego masta ponownie znaleść się może bez chleba i mąki.

KRAJOWE KOMISYE BADANIA CEN. Z inicyatywy krakowskiej Komisyi badania cen, odbył się w dniu 5 stycznia b. r. w Krakowie pierwszy Zjazd przewodniczących krajowych Komisyi badania cen, w którym na ogólną liczbę 12 Komisyi, wzięli udział przewodniczący następujących Komisyi zachodnio-galicyjskich: w Wadowicach, Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Rzeszowie; a z wschodnio-galicyjskich: w Przemyślu i Sanoku, podczas gdy przewodniczący innych Komisyi (we Lwowie, Stryju, [illegible]wie i Jaśle) nie mogli się stawić główne z powodu obecnych trudności komunikacyjnych i usprawiedliwili swą nieobecność. Nadto uczestniczyli w Zjeździe delegaci kraj. Urzędu żywnościowego przy c. k. namiestnictwie kom. Dr Smolen i inspektor kontroli środków żywności p. Kazimierz Pajączkowski.

Po zagajeniu zebrania i wyborze przewodniczącego Zjazdu w osobie p. Lindego z Tarnowa, poddał Dr Adam Prażmowski krytycznej ocenie postanowienia §§ 26 i 27 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917, normujące z jednej strony skład Komisyi, z drugiej strony ich kompetencye i uprawnienia w zakresie przydzielonych im obowiązków, którymi są badanie, kalkulowanie i ustalanie cen wszelkich przedmiotów zapotrzebowania na żądanie władz politycznych, sądów oraz centralnych korporacyi rolniczych i Izb handlowo-przemysłowych, tudzież współdziałanie z innemi władzami w zapobieganiu lichwie towarowej i w jej tępieniu, wykazując, że pierwszego zadania nie mogą spełnić ze względu na swój skład i szczupłą liczbę ukwalifikowanych sił fachowych, spełnieniu zaś drugiego zadania stoją na przeszkodzie niejasności samej ustawy i wprowadzone rozporządzeniem wykonawczem ministra żywnościowego ograniczenia zagwarantowanej ustawą kompetencyi przewodniczących Komisyi.

Na ten temat wywiązała się wyczerpująca dyskusya, w ciągu której reprezentanci poszczególnych Komisyj wykazywali na przykładach z jakiemi trudnościami przy wykonywaniu swych obowiązków mają do walczenia. Stwierdzono przytem zgodnie, że przyczyna tych niepowodzeń leży częścią w błędnej i chwiejnej polityce gospodarczej rządu centralnego, która od wybuchu wojny świadomie czy nieświadomie popierała interesa wielkiego kapitału, przemysłu i handlu ze szkodą szerokich warstw ludności pracującej i zarobkującej i dozwoliła na wybujanie spekulacyi i wyzysku, częścią zaś w tem, że na tle toczącej się wojny funkcyonują w kraju podwójne władze, tj. cywilna i wojskowa, z których druga nie respektuje zarządzeń pierwszej, nie liczy się z obowiązującemi ustawami, lecz postępuje całkiem samowolnie, wprowadzając w ten sposób niedające się opisać zamieszanie zarówno we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego kraju, jak w pojęciach prawnych ludności o państwie praworządnem.

W końcu uchwalono szereg rezolucyi i wniosków, mających na celu tak reorganizacyę wewnętrzną Komisyi badania cen, jak rozszerzenie ich kompetencyi na zewnątrz w szczególności w kierunku uzdolnienia ich do podjęcia skutecznej walki z lichwą towarową i wszelkiego rodzaju wyzyskiem.

ZATARG REDAKCYI „NOWEJ REFORMY“ Z WŁAŚCICIELEM PISMA. Rozwój zatargu wywołał nietylko w mieście, ale w kraju i całej monarchii najżywsze zainteresowanie. Przedewszystkiem zajmują się nim zawodowe organizacye dziennikarskie. Prezydyum Syndykatu dziennikarzy krakowskich otrzymuje w tej sprawie prośby o pełne przedstawienie stanu rzeczy, powodów i przebiegu zatargu. Niemniejsze zainteresowanie co do tej kwestyi, objawia się coraz silniej w szerokich kołach czytającej publiczności. To też prezydyum Syndykatu opracowuje właśnie dokładne przedstawienie faktycznego stanu rzeczy i przyczyn wstrzymania się od pracy redakcyi „Nowej Reformy“, nagromadzonych w czasie wojny.

KATASTROFALNY BRAK PAPIERU. Brak papieru przybrał w Budapeszcie tak katastrofalne rozmiary, że pisma tamtejsze — wedle wczorajszego ogłoszenia — w danym wypadku przestaną wogóle wychodzić. Zapas papieru wystarczy jeszcze tylko na jeden dzień, niewiadomo zaś czy w najbliższych godzinach nadejdzie potrzebna ilość papieru. — Jak przed paru dniami pisaliśmy, prasa polska w Galicyi tylko z wielką trudnością przy braku dostatecznej ilości papieru i trudnościach transportowych spełnia swe zadanie. Aby zapobiedz temu, do czego dochodzi w Budapeszcie, należy, aby Koło polskie energicznie poparło u dotyczących czynników sprawę regularnej dostawy papieru dla naszych pism.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Dn. 10 b. m. zostanie częściowo zmieniona wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Sztuk Pięknych, Plac Szczepański 4, dlatego zarząd przypomina, że ostateczny termin nadsyłania dzieł upływa z dniem 8 b. m.

„SZOPKA KRAKOWSKA“. Ostatnie przedstawienia „Szopki krakowskiej“, która dzięki znakomitej interpretacyi dyr. T. Trzcińskiego i humoru zespołu artystów, kilkakrotnie już wypełniła salę Saską, odbędą się dn. 12 b. m. o godz. 6 i 13 b. m. o godz. 4 popoł. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni F. Eberta, Hotel Saski. Dochód przeznaczony w połowie na pokrycie kosztów „Gwiazdki“ dla legionistów, w połowie na „Dom Rodzinny“ sierot po legionistach.

ŻALE RYBAKÓW. Od rybaków krakowskich otrzymujemy pismo z zażaleniem, że starostwa z krzywdą rybaków wydzierżawiają rewiry rybackie za bardzo wysokie ceny ludziom różnych zawodów, nie mającym uprawnienia do rybołostwa, a nie rybakom. Ci dzierżawcy pod[illegible] znów rewiry kłusownikom, którzy prowadzą t. zw. dzikie rybołostwo. Np. w rewirze nr. 7 oraz w rewirze rzeki Skawy dzieją się jaskrawe nadużycia. Kupionemi od kłusowników rybami, handlują żydzi z Chrzanowa, którzy je wywożą do Prus. Rewiry rybackie winny być wydzierżawiane zawodowym rybakom, bo ci tylko są uprawnieni do rybołostwa.

KALENDARZYK KOŚCIUSZKOWSKI NA R. 1918, wydawany od dwudziestu dwu lat nakładem p. Ferdynanda Biernata, zawiera poza kalendaryum szereg praktycznych informacyi, jak np. nowe skale stemplowe dla Austro-Węgier, nowa taryfa pocztowa, wymiar podatku dochodowego i in.

Z Polski i ze świata.

ODPOWIEDŹ WATYKANU. Ks. arcybiskup metropolita Kakowski otrzymał w odpowiedzi na depeszę, wysłaną przez konferencyę biskupów w Warszawie w dn. 11 z. m., następującą depeszę:

„Ojciec święty z uznaniem przyjął wyrazy wdzięczności i miłości, złożone przez biskupów polskich, zebranych w Warszawie dla uporządkowania spraw kościelnych w odradzającem się Królestwie Polskiem, a wyrażając życzenia, aby obrady ich przyniosły najobfitsze owoce, prosi Boga o potrzebne łaski dla ukochanych synów oraz najmiłościwiej udziela im apostolskiego błogosławieństwa. Kardynał Gasparri“.

TOW. DZIENNIKARZY POLSKICH DO RADY REGENCYJNEJ. Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie wysłało do Rady regencyjnej w Warszawie adres, kończący się następującemi słowy:

Dziś, kiedy na tem strasznem niebie wojennem, wschodzi różana jutrzenka naszej przyszłości, kiedy w Warszawie na Zamku Królewskim zasiadł pierwszy rząd polski, witamy Cię, Najjaśniejsza Rado Regencyjna, ową cichą i bolesną nadzieją ciemnych dni minionych i dzisiejszem gorącem uderzeniem serc radosnych. Niechaj ojcowskie i sprawiedliwe Twoje dłonie uciszą wicher, co wstrząsa duszą polską! Niechaj Twój rozum i miłość Twojego serca ukoi wszystkie rany i odda Matce Jego Jej wszystkie drogie dzieci. Niechaj męczeńskie łzy naszej ziemi osuszy już niedługo przejasne słońce pogody!

My, pracownicy pióra, ślemy Ci, ze starego Lwiego grodu grzmiące hasło dawnych i dzisiejszych pokoleń: „Niech żyje Polska wolna i zjednoczona!“ i dodajemy serdeczny i gorący okrzyk: „Niech żyje Najjaśniejsza Rada Regencyjna!“.

NOWY BISKUP LUBELSKI. Pisma z Królestwa donoszą: Ze stanowiska regensa seminaryum duchownego ma ustąpić ks. prałat Gall, aby zasiąść na stolicy biskupiej lubelskiej, już od kilku lat pozbawionej pasterza.

EKSPLOATACYA POLSKICH KRUSZCÓW. Generał-gubernatorstwo w Warszawie zezwoliło dwu kupcom z Łodzi na założenie w Warszawie Tow. akcyjnego z kapitałem miliona marek. Celem Tow. jest eksploatacya polskich złomów kruszczowych, zakładanie hut i fabryk, oraz handel polską produkcyą kopalnianą.

O AUTONOMIĘ LWOWA. Jak niedawno donosiliśmy, namiestnictwo zdecydowało się na uzupełnienie drogą mianowania obecnej Rady przybocznej do 100 członków, powołanych ze wszystkich klubów miejskich. Obecnie donoszą ze Lwowa, że lista osób desygnowanych na członków Rady przybocznej, na komisarza rządowego i jego zastępców (z dotychczasowego prezydyum miał pozostać jedynie Dr Schleicher, a Dr Rutowski i p. Fiedler z powodu stanu zdrowia mieli ustąpić) została poufnie zakomunikowana klubom miejskim i opublikowanie odnośnego rozporządzenia miało nastąpić już w dniach najbliższych. Tymczasem trzy najważniejsze kluby miejskie wystąpiły przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy reaktywowania lwowskiej Rady miejskiej. Kluby: mieszczański, który w rozwiązanej Radzie liczył 46 członków; katolicki, który liczył 18 członków i narodowo-demokratyczny, który liczył 6 członków, odbyły każdy z osobna posiedzenie i każdy uchwalił jednogłośnie, że domaga się przywrócenia prawa i pełnego samorządu we Lwowie, oraz że żaden z członków klubu mandatu do Rady przybocznej nie przyjmie. Uchwały te podano do wiadomości prezydyum namiestnictwa i ministra Galicyi. W odpowiedzi prezydyum namiestnictwa oświadczyło, że odracza załatwienie sprawy reaktywowania lwowskiej Rady miejskiej.

ŻYDZI A ROKOWANIA BRZESKIE. Z Warszawy donoszą: O Brześciu Litewskim pisze p. Jackan w „Hajncie“ między innemi: Przewodniczący delegacyi rosyjskiej p. Joffe siedzi w mieście, które protokół rokowań nazywa: „Brest-Litowsk. Czy p. Joffe wie, że to miasto ma jeszcze jakąś nazwę — Brisk d' Lito i że tam niegdyś zasiadał jeszcze jeden Joffe, który się nazywał reb Mordka, może nawet jego dziadek“. Nasz Lejba Bronstein (Trocki), nasze Joffe i — nasz Brisk“ (podkr. orygin.). Artykuł kończy się słowami: „Czy jakakolwiek fantazya mogła to sobie kiedybądź wyobrazić?“.

UJĘCIE MORDERCY. Niedawno donieśliśmy o ohydnem morderstwie Gajdów, włościan we wsi Tarnawa pod Suchą. Sprawca tego morderstwa został w tych dniach ujęty przez c. k. żandarmeryę. Jest nim niejaki Mikołajczyk, co do którego już podczas pierwszego śledztwa wysłany w tej sprawie agent policyi krakowskiej p. Majer, zebrał pewne poszlaki. Obecnie Mikołajczyk przyznał się do zbrodni. Mikołajczyka odstawiono do sądu obwodowego w Wadowicach.

ŻARGON OBRAZĄ. Warszawski żargonowy „Volksblatt“ donosi: W związku z odmową polskiego inspektora szkolnego, p. Stypińskiego, na prośbę „Żydowskiego związku szkolnego i oświatowego“ o otwarcie w Warszawie żydowskiego seminaryum nauczycielskiego z żargonem, jako językiem wykładowym, zarząd związku postanowił zwrócić się w tej sprawie do polskiego ministeryum oświaty, z powodu odmowy i jej formy. W piśmie do ministeryum ma być też protest przeciw inspektorowi szkolnemu, że w liście do związku nazwał język żydowski „żargonem“.

ZGON PERNERSTORFERA. Jak donieśliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym zmarł w Wiedniu senior austryackich socyalistów Engelbert Pernerstorfer. Urodzony w Wiedniu, w roku 1850, należał w swej początkowej działalności politycznej do stronnictwa demokratycznego. Do partyi socyalistycznej przystąpił dopiero w r. 1896. Przy częstszych konfliktach, jakie w życiu parlamentarnem wyłaniały się między partyą socyalistyczną a rządem, lub też między nią a innemi stronnictwami, był czynnikiem pośredniczącym. W parlamencie cieszył się ogólnym szacunkiem. Zwycięska przy powszechnych wyborach partya socyalistyczna, jego desygnowała na godność pierwszego wiceprezydenta parlamentu.

ŚMIERĆ ZA KRADZIEŻ WĘGLA. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Komenda wojskowej kolei północnej wydała następujące obwieszczenie: Wskutek mnożących się w ostatnich czasach kradzieży na linii kolei północnej, polecono żandarmom przeznaczonym do pilnowania towarów, aby w razie, jeżeli ktoś stawia opór żandarmom, ucieka przed nimi, wskakuje lub zeskakuje z jadącego pociągu — po odpowiedniem a bezskutecznem wezwaniu winnego, czynili użytek z broni palnej.

Wiadomości gospodarcze.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH w zeszycie 1 z dn. 6 b. m. w artykule wstępnym rejestruje działalność Kółek rolniczych w roku ubiegłym. Wielkiem było zadanie, które z początku minionego właśnie roku stało przed Kółkami. Były one w rozbiciu, przeważna ich część uśpiona, brakło spójni między Kółkami, brakło organizacyi. Zwolna jednak Kółka budzić się poczęły. Dziś pracuje ich blizko 500, w tem 44, które powstały w roku 1917. Ożywiają się więc i odbudowują Kółka rolnicze. A przytem Kółka rolnicze odbudowują się także w znaczeniu dosłownem, bo Kółka zniszczone otrzymują przy pomocy Zarządu gł. subwencye na odbudowę, więc na tem silniejszych podstawach stają nasze Kółka rolnicze. Praca oświatowa w Kółkach, kierowana przez Zarząd gł. Towarzystwa, szła także w innym kierunku: na kursach małorolnych gospodyń w Szynwałdzie, urządzanych przy współdziałaniu Zarządu głównego, wykształcono szereg dziewcząt, które prowadząc wzorowo swe gospodarstwa domowe, świecić będą przykładem dla innych. Kursa zaś inwalidów wojennych we Lwowie i w Krakowie, tudzież kursa handlowe dla kobiet w Rzeszowie, prowadzone w roku ubiegłym przez Zarząd gł. T. K. R., wykształciły wielki zastęp pracowników, mężczyzn i kobiet, którymi zasilały się nasze sklepy i składnice Kółkowe. Rozwój sklepów, a nadewszystko rozwój składnic Kółek rolniczych w roku 1917, był żywiołowy, niepowstrzymany i wspaniały. Poszczycić się dziś możemy organizacyą handlową, jaką mało które społeczeństwo posiada. Składnic Kółek rolniczych powstało w tym roku kilkanaście, a każda z nich zbudowana na silnej podstawie materyalnej, sięgającej z reguły kroci tysięcy koron; powstał szereg filii składnic i cały szereg sklepów rejestrowanych, tudzież drobnych nierejestrowaych sklepów wiejskich.

W dalszym ciągu zawiera „Przewodnik Kółek rolniczych“ treść następującą: Od Redakcyi. — Matka ziemia (L. Stasiak). — Uprawa cykoryi (H. Gautier). — Kredyt i subwencye na zakupno krów mlecznych. — Handel nierogacizną. — Sprawy Towarzystwa. — Wiadomości z Kółek rolniczych. — Rady dla gospodyń (J. Albinowska). — Kronika. — Ustawy, rozporządzenia i zarządzenia władz. — Pośrednictwo pracy. — Wiadomości Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. — Obowiązujące ceny austryackich płodów rolnych. Pismo, którego redakcyę objął w czasie wojny Dr Jerzy Rawita Gawroński, prowadzone umiejętnie, pod każdym względem wybornie spełnia zadanie przewodnika we wszelkich zakresach gospodarstwa dla szerokich mas włościańskich naszego kraju.

„ROLNIK“ w zeszycie z dn. 4 b. m. rozpoczynającym 50 rocznik wydawnictwa, zawiera następującą treść: Z Nowym Rokiem; W sprawie utworzenia zakładu hodowli nasion; Zatrat u koni przez Dra St. Rungego; Ceny wytyczne drewna ustanowione dla producentów przez Centralną komisyę badania cen przez St. Szczygielskiego; Z postępu rolniczego; Drobne porady; Przegląd krytyczny wydawnictw; Wiadomości bieżące; Poradnik gospodarczy; Z rynku międzynarodowego; Wiadomości handlowe; fejleton: Do gawęd emerytowanego hreczkosieja przez J. Fronia.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 5. stycznia: Żywe walki artyleryi we wschodnim odcinku wyżyny Asiago i koło Cavallo w dolinie Brenty. W dolinie Sen zaskoczyły nasze baterye nieprzyjacielskie kolumny i rozprószyły je. Patrole nieprzyjacielskie, które u wylotu doliny Calcino podsunęły się pod nasze stanowiska, zostały rozpędzone naszym ogniem. Nad średnią Piavą wzmogła się działalność nieprzyjacielskiej artyleryi. Nasza artylerya odpowiedziała energicznie. Angielscy lotnicy zniszczyli w Susegana jeden balon na uwięzi i strącili nad Livenzą jeden aparat lotniczy. Podczas dnia, jakoteż w nocy panowała żywa działalność lotników nad przednimi liniami i drogami łącznikowemi nieprzyjaciela. Nasi lotnicy bombardowali skutecznie obozy barakowe i lotniska. Dworzec kolejowy w Levico, w dolinie Sugana, jakoteż sąsiednie składy zostały obrzucone bombami, ogólnej wagi 1200 kg. Nieprzyjacielscy lotnicy bombardowali Mestre, Bassano i Castelfranco. W Castellfranco były nieznaczne szkody oraz kilka ofiar.

ZAMIESZKI W PORTUGALII.

Haga. Z Lizbony donoszą do „Morning Post“: Dla ochrony angielskich poddanych i osad stanęły okręty angielskie na kotwicy przed miastami Oporto i Lizbona. Ogłoszenie tajnych dokumentów przez prowizoryczny rząd portugalski zostało na razie zaniechane.

ROCZNIK 1900.

Wiedeń. B. kor. Jak się dowiadujemy, minister oświaty w rozporządzeniu, wydanem do wszystkich władz szkolnych, zarządził, że uczniom obowiązanego do pospolitego ruszenia rocznika 1900, przychodzącym do przeglądu w styczniu, a mianowicie uczniom szkół średnich, seminaryów, szkół komercyonalnych i nautycznych, przysługiwać mają wszystkie poprzednio już przyznane analogiczne udogodnienia.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Piotrowi Repetowskiemu, a w szczególności Wielebnym XX. Misyonarzom, Reformatom, Redemptorystom i JW. Panu Drowi Wł. Kani za najtroskliwszą w chorobie opiekę, składamy z głębi serc „Bóg zapłać“.

Żona z dziećmi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.